

teatr współczesny wrocław



BOHDAN URBANKOWSKI

Trwa jeszcze bal

Dyrektor i Kierownik Artystyczny
JAN PROCHYRA

Kierownik Literacki
MACIEJ DOMAŃSKI

Z-ca Dyrektora
JANUSZ PŁAWIŃSKI



BOHDAN URBANKOWSKI

TRWA JESZCZE BAL

**opracowanie tekstu, inscenizacja
i reżyseria**

MACIEJ DOMAŃSKI

dekoracje

KRZYSZTOF BAUMILLER

kostiumy

IRENA BIEGAŃSKA

muzyka

MARCIN KRZYŻANOWSKI

choreografia i ruch sceniczny

JAN SZURMIEJ

współpraca choreograficzna

JULIAN HASIEJ

asystent reżysera

KRZYSZTOF KULIŃSKI

prapremiera — maj 1986

OBSADA

Mnich — Strawiński — Poeta
Boruta — Ryx

— MACIEJ TOMASZEWSKI
— ZDZISŁAW KUŹNIAR

Walenty Łukawski
Kazimierz Pułaski
Franciszek Kossowski
Józef Cybulski
Walenty Zembrzuski
Jan Kuźma vel Kosiński

— KRZYSZTOF KULIŃSKI
— GRZEGORZ GÓRNY
— JAN WOJCIECH KRZYSZCZAK
— MARCIN ROGOZIŃSKI
— MIROSŁAW BEDNAREK
— CEZARY KARPIŃSKI

Król Stanisław August
Ks. Izabella z Flemingów Czartoryska
Ks. Elżbieta Sapieżyna
Elżbieta Grabowska
Zofia de Puget Leullier

— PIOTR TOKARZ
— ELŻBIETA PANAS
— MAGDALENA KUMOR
— JOLANTA TESKA
— MAŁGORZATA
NAPIÓRKOWSKA
— ELIASZ KUZIEMSKI
— BOLESŁAW ABART
— ZENON MŁODZIANOWSKI
— MEDARD PLEWACKI

Ks. Michał Fryderyk Czartoryski
Caspar von Saldern
Biskup
Gen. Fryderyk Coccei

Ks. Stanisław Lubomirski
Jan Ośniałowski
Jan Nepomucen Słomiński
Patron
Marianna Łukawska
Jan Boeckler

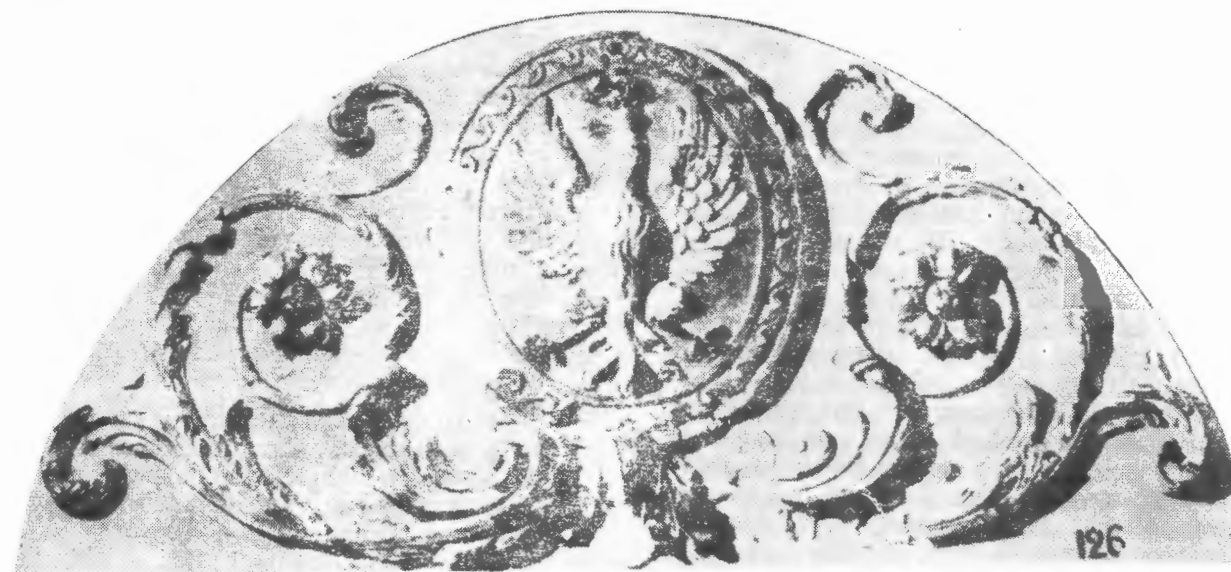
— EUGENIUSZ KUJAWSKI
— ANDRZEJ KOWALIK
— ANDRZEJ HRYDZEWICZ
(gościnnie)
— LECH GWIT
— MARZENA
KUCMER-DRZEWIECKA
— ANDRZEJ BIELSKI

Inspicjent
Jerzy Chudzyński

sufler
Danuta Onuferko

Bohdan Urbankowski

Notatki na marginesie dramatu



1.

Mały bóg tworzący małe światy. Światy ułomne i niepełne, niosące wielkość, lecz mające w sobie coś z parodii — jak każda imitacja. Tak: celem dramaturga nie jest piękno, dobro ani też prawda. Wartości takie mogą się sztuce przytrafić, ale celem artysty jest zawsze coś więcej: stworzenie świata. To, co stworzy, niezależnie od intencji, będzie tylko modelem.

Dramat — model rzeczywistości istniejącej; dramat — model rzeczywistości upragnionej (utopia normatywna); dramat — model rzeczywistości zagrożonej (utopia ostrzegawcza).

Samospełniające się przepowiednie i samoznoszące się ostrzeżenia.

2.

Historycy — optymiści obliczają, że z przeszłości dotrwało aż 5% przekazów. Najważniejsze z nich to dzieła literackie.

Dramaty zgodne z historią nie istnieją. Co więcej: nie istnieje historia zgodna z historią, bo niemożliwa jest rekonstrukcja przeszłości w skali 1:1. Oczywiście możliwy jest dramat zgodny z podręcznikami historii, ale wtedy wpada się w pułapkę: niemożliwy jest bowiem podręcznik historii zgodny z historią.

Falszowanie zaczyna się na poziomie dokumentów: tajnych klauzul, ustnych interpretacji i wspomnień polityków odstawionych od cycka Historii.

Prasa jako źródło informacji: wiadomości prawdziwe (nekrologi), wiadomości prawdopodobne (prognozy pogdy) i i n n e.

3.

Zanikanie kontekstu. Tego, co było niegdyś oczywiste, do czego literatura była aluzją. Rozciągnięty na stulecia proces przypominający powolne gaśnięcie świateł w muzeum.

Okruchy starej mozaiki układane w nowe konstelacje.

4.

Tracenie wolności jako proces — cofający się, nawet odwracalny. 1717 — Sejm Niemy. Ustanowienie protektoratu, ograniczenie armii polskiej do 24 tysięcy. Ale: w 1725 roku Piotr Wielki umrze. Tyle, że polityka nie interesowała naszych rodaków. Nie wzięli udziału nawet w wojnach Austrii i Prus o Śląsk. Dopiero elekcja Stanisława Poniatowskiego, b. kochanka carycy odczytywana była jako „ograniczenie suwerenności”, Fryderyk Wielki uznał nawet, że Polska „stała się czymś w rodzaju prowincji rosyjskiej”. Ale: książę Daszkow wprowadził do Warszawy 5 tysięcy żołnierzy rosyjskich, siły republikanów, przeciwników Poniatowskiego, wynosiły co najmniej 6 tysięcy.

Co było oczywiste: że Polska to najszczęśliwszy kraj Europy i że warunkiem tego szczęścia jest pobożność a nie ganianie z szabrami. Rzeczpospolita otrzymała od Boga swą wolność i dobrobyt po wsze czasy jako nagrodę za wierność Kościołowi. Czesi, którzy odeszli od Kościoła, wolność swą utracili, protestancka Anglia i Niemcy „nakłaniają się” już do upadku. Wyrzeczony pogląd był wydany w 1764 r. książka Szymona Majchrowicza, jezuita, „Trwała szczęśliwość królestw

albo ich smutny upadek wolnym narodom na oczy stawiona na utrzymanie nieoszacowanej szczęśliwości swojej". Ta — zapomniana już dziś — oczywistość tłumaczy dziwny sposób wojowania konfederatów barskich, kult ks. Marka, wiarę w jego przepowiednie i — co najważniejsze — każe wierzyć, że nie chcieli oni popełnić królobójstwa.

5.

Skąd jednak wziął się pomysł porwania króla? Tu skazani jesteśmy na domysły. Porywanie i wtrącanie do więzień przeciwników nie mieściło się w mentalności politycznej Polaków. Dla ambasadora Repnina była to jednak oczywista metoda załatwiania przeciwników; nie mogąc sobie dać rady z naszą pyską opozycją porwał jej przywódców (m.in. bpa Kajetana Sołtyka) i wywiózł aż do Kaługi — co stało się bezpośrednią przyczyną konfederacji barskiej. I odtąd się zaczęło! W ramach rewanżu niejaki Dzierżanowski chciał porwać samego Repnina! Był to ten sam Michał Dzierżanowski (1725—1808), którego Lelewel nazywa konfidentem królewskim, ten sam, który miał walczyć w Indiach a nawet zostać królem Madagaskaru. Zwierzył on się z planu porwania królowi, który tak miał się przerazić, że zadenuncjował Dzierżanowskiego ambasadorowi. Dzierżanowski uciekł do konfederatów, z porwania nie zrezygnował, tylko zmienił cel: odtąd marzył o porwaniu króla. Prawdopodobnie on natchnął pomysłem Strawińskiego i innych konfederatów, którzy niezbożny ów środek postanowili wykorzystać w zbożnym celu. Ale to tylko hipoteza.

6.

Fasady: przednie strony gór, domy mające tylko jedno piętro i schody, które donikąd nie prowadzą. Światy istniejące dwie godziny — z przerwą na papierosa. Imitacja = parodia. A jednak: naśladowując akt boskiej Krecacji dramaturg tworzy światy o analogicznej strukturze: czasoprzestrzenne, wielopłaszczyznowe i przemijające w trakcie przedstawienia. Zarazem — jakby wynagradzające: przemijalność — powtarzalnością, krótkotrwałość — intensywnością, chaotyczność — uporządkowaniem.

Tak: świat do czasów Tespisa i Ajschylosa był chaosem, absurdem, w najlepszym razie tajemnicą. Dramaturg uczył dostrzegać wpływ woli bogów, tropił — potężniejsze od bogów oddziaływanie losu. Chaos przekształcał się w Kosmos.

Zamiast przecinających się płaszczyzn — piętro ponad piętro.

Życie biologiczne — ekonomia — kultura — sfera sacrum. Świat bogów ale także najwyższych wartości, najcenniejszych wzorców osobowościowych. Sfera tożsamości.

7.

Przestrzeń sceny wykradziona z przestrzeni realnej, czas wykradziony z teraźniejszości, elementy, strzępy, ochłapy, z których dramaturg tworzy swe fasady. Witkacy różni się od Czechowa tym, że kradł bardziej chaotycznie i znacznie drobniejsze sumy.

Ale pod pewnym względem są to kradzieże doskonałe: twórca jakby wyjmuje z rzeczywistości swoje światy — poza czas i przestrzeń — tworząc z nich niby-wieczność, która z racji trwałości, powtarzalności, przynależności do sacrum stanowi rodzaj transcendentnego kryterium. Nie z przeszłości (ta pełna jest zagubionych utworów), ale właśnie z tej niby-wieczności Sofokles, Szekspir, Słowacki ogłaszają wyroki, do których przymierzają się pokolenia.

Co decyduje o zaliczeniu jakiegoś dramatu do sacrum? Czy tylko: najważniejsze wartości w możliwie najatrakcyjniejszej formie — z prymatem wartości tych zwłaszcza, które chronią tożsamość narodów. Potwierdzałby to krótki żywot znakomicie skojonych fars i — z drugiej strony — długowieczność nadętych nudziarstw w rodzaju „Odprawy posłów greckich”.

Dziady, Kordian, Warszawianka — najbardziej amorficzne dramaty naszej literatury. I najważniejsze. Świat dramatu jest zawsze pochodny wobec wartości przyswiecających jego twórcy. Wieczność, o której zaczęliśmy mówić, jest także pochodną wartości. Nie jest zatem wiecznością bezwzględną: trwa dopóty, dopóki dana wartość odczuwana jest jako wartość. Konrad będzie przebywał w tej wieczności dopóki wolność będzie czymś, o co warto walczyć, Cyd — póki będzie się liczył honor, Romeo i Julia — póki miłość nie zostanie zredukowana do seksu. Zarazem: bojownicy wolności czy honoru oddziałujący z tej „wieczności” na teraźniejszość



ożywiają martwiejące wartości i tym samym wzmacniają, przedłużają swe światowe istnienie. Powroty do wieczności: Pilsudski w *Gałguzce rozmarynu*, awans do wieczności: Mochnacki w dramatach Mikkego i Żurka, Kasprowicz — dzięki *Czasowi nastrucji...* Ile sezonów będzie trwała ich wieczność?

8.

Blizszy od nas tamtym wydarzeniom Lelewel broni króla. Uważa, iż Stanisław szczerze oświadczał, iż nie chce gardła Łukawskiego — „lecz rosyjskie plany były wzięte i król od nich odpisać się nie mógł”. (Podobną linię obrony mamy u Wójcickiego...) Zarazem jednak w przypisie do *Panowania St. Augusta* Lelewel stwierdza: „Król wyjednał u komisji, że wszystkie obrony wprzód jemu były udzielane i sam nie chciał przyzwolić na jawne czytanie obrony Łukawskiego”.

Opublikowanie tekstów z procesu nie świadczy, iż były wygłoszone w tej własnej formie.

Dramat i „historie” — gra dwóch hipotez. Historie równoległe. Historie alternatywne. Jeden z wielu powodów napisania sztuki o „królobójcach”: stworzyć historię równoległą do tej, którą znamy z podręczników; obydwie wersje spotykają się w finale dramatu.

Asekuracja: „czas jako Morze Czerwone się cofa”...

9.

Jakie były pozostałe powody? bo były, bo tylko laikom i krowom wydaje się, iż jedna przyczyna powoduje zawsze jeden skutek.

Historijka pierwsza. «Wakacje cała „dzieciarnia” spędzała na Kujawach w dworku pradiadka stojącym gdzieś w okolicach Chodcza. Któregoś dnia, gdy wszyscy siedzieli nad jeziorem, zakradliśmy się



do pokoju pradiadka: tam właśnie zobaczyliśmy ów portret: młody człowiek w szlacheckim stroju, ryngraf na piersi i ciemne, ogromne oczy fanatyka, które zdawały się śledzić każdy krok patrzącego. Nie można było od nich uciec. „Strawiński” — powiedziała babcia, która przybiegła za nami znad jeziora. Nic więcej nie chciała czy nie mogła powiedzieć. Więc i my odtąd powtarzaliśmy „Strawiński” i zmyślaliśmy o nim najdziwniejsze historie, które potem opowiadaliśmy sobie wieczorami, leżąc już w łózkach. Prawdziwą biografią naszego nieszczęśliwego przodka miałem poznać dopiero za lat kilka, gdy pradiadek, chory już na raka (o czym zresztą nikt z rodziny nie wiedział)...» etc. etc.

Wersja druga. Stypendium — 300, posiłki w stołówce — 270, za akademik — 120, tramwajem można było na gapę, ale i tak było się na minusie. Więc by dotrzeć do końca studiów, dorabialiśmy w „Plastusiu”. Przeważnie, zwłaszcza przed świętami, mycie okien i podłóg. Kiedyś trafiła się fucha za cały tydzień (na dwóch): porządkowanie strychu w willi po jakimś nieboszczyku. I tam, pośród zakurzonych papierów, znalazłem dzieło uchodzące od lat za zaginione: wydrukowany w roku 1774 Processus judicarius zawierający akta sprawy „królobójców”. Do późna w noc... etc., etc.

Nie muszę w tym miejscu dodawać, iż obydwie powyższe wersje są ilustracją też na temat historii i prawdy.

10.

A tak naprawdę (jeśli ktoś jeszcze chce wierzyć), to dzieła, które uchodzi za źródłowe nie miałem nigdy w ręku. Materiały do *Królobójców* czerpałem z drugiej, jeśli nie z trzeciej ręki. Głównym bodźcem była ambicja. W 1973 roku, we Wrocławiu

wiu, zdobyłem III nagrodę (I nie przyznano) za dramat *Teatr Kaliguli*. Postanowiłem wygrać ten konkurs w roku następnym i jak wariat szukałem jakiegoś bombowego tematu. Awangarda mnie już nie bawiła, rozczytywałem się w ramotach, między innymi przeryłem *Gawędy historyczne* Antoniego J. (Rollego), w których znalazłem opowieść o porwaniu Stanisława Augusta przez konfederatów. Przeszłoby to bez echa — tak, jak bez wewnętrznego echa pozostawiły mnie czytane jeszcze na polonistyce *Listopad* i *Nieczuja* — gdyby nie ton, w jakim Rolle polemizował ze skandaliczną plotką, jaką niejaki Wójcicki rozpowszechniał na ten sam temat: „...p. Wójcicki podaje skandaliczną historyjkę o królu, która krążyła po Warszawie jeszcze w początkach bieżącego stulecia. Nie wiemy, czy ją znacie, więc treść jej w kilku zamkniemy słowach. Stanisław August umizgał się do żony hajduka Bützau, a mąż zazdrosny ranił go w czasie jednej ze schadzek. Poniatowski korzysta z tego, spieszy do ambasadora i społem układają komedię pod tytułem: zamach na życie królewskie. Kuźma należy do tego oryginalnego sprzysiężenia, przyjmuje w niej urząd reżysera, zręcznie ją wystawia na scenie, zaciągawszy kilku wałęsających się konfederatów. Bützau, z góry skazany na śmierć, ginie w tej walce i tajemnicę skandalu do grobu z sobą zabiera. Treść do romansu gotowa dla przyszłego autora à la Born, który go ochrzcić będzie musiał głośno brzmiącym tytułem: *Tajemnice dworu polskiego w drugiej połowie XVIII wieku*.

Ale romans a historia — to dwie różne rzeczy — a przecież p. Wójcicki w swoim Cmentarzu Powązkowskim gromadził do dziejów materiały!

Wygrała przekora. Sięgnąłem po Wójcickiego, potem zacząłem pisać dramaty o konfederatach, to znaczy o patriotyzmie, naiwności i prowokacji.

11.

A jednak ani Rolle ani Wójcicki nie starczyli. Brakło „gliny” — wypowiedzi, dokumentów, twarzy... Przerzuciłem się na inny temat. Konkurs i tak wygrałem — z czego nic nie wynikło. Rok później znowu wygrałem i... znów nic. W końcu przestałem się wygłupiać.

Do *Królobójców* wróciłem około 1976 roku, wtedy, kiedy Grzegorz Królikiewicz rozkręcał Teatr Faktu TV. Stworzył przy nim cały trust mózgow! Żyliśmy jak w transie. Przeciagające się do rana dyskusje (kilka nawet odbyło się u mnie na wieży, na samym czubku AWF), ambicje, żeby przypomnieć, uobecnić dawną wielkość, pokazać tłumom jak wyzwanie, jak wyrzut sumienia. Pracowaliśmy jak w transie — napisałem *Ideę i miecz* — następnie obliczany na 8 odcinków serial *O coś wię-*



cej niż przetrwanie, którego bohaterami byli kolejno: Galinat, Starzyński, Karszewicz-Tokarzewski, Grot-Rowecki... Potem scenariusz Brzozowskiego i powrót do *Królobójców*. Zdążyliśmy nawet (na koszt TV) powielić fragmenty książki Ostrożyńskiego zawierającej analizę procesu „królobójców”, a także teksty przemówień instygatorów (prokuratorów), patronów (advokatów), a nawet mowę królewską... kiedy — za robienie filmu o AK — wyłano nas z telewizji.

Pointa: sceny, które Grzegorz zdążył nakręcić, wyświetlone zostały w 1981 roku jako film o „Grocie”-Roweckim. Że były luki? że nie wszystko się zgadzało? — ba, kiedy wszyscy wiedzieli, że Królikiewicz to awangardzista i myśleli, iż tak właśnie miało być.

12.

W roku 1980, w Wałbrzychu, wraz z Marczewskim, Stępnikiem, Teresą Lubkiewicz i paroma innymi osobami ogłosiliśmy manifest „Teatr Romantyczny”. Dwa lata później, już w „Rozmaitościach” Marczewski zrobił *Termopile Polskie* Mićcińskiego. W ostatniej chwili sztukę zatrzymano (poszła rok później — ale w innym teatrze i w innej reżyserii). Marczewski został na lodzie z całą furą kostiumów, sztandarów i szabel. Spytał, czy nie mam czegoś z tamtych czasów — dałem mu *Królobójców*. Przyjął — lecz pod warunkiem, że dopiszę sceny, w których mógłby użyć kostiumy: dwór Stanisława, jakaś bitwa, dwór carycy... Dopisałem — ale sztuka też nie poszła. Więc zmieniłem jej tytuł na *Rację stanu* i posłałem na konkurs do Wrocławia. I wygrałem.



I wszystko zaczyna się od nowa. Ostatnie zamówienie realizowałem już dla Teatru Współczesnego: wyrzucić połowę ról! Wyrzuciłem więc pół dworu króla i cały dwór carycy, z pięciu adwokatów zostało tylko dwóch, ilość kochanek króla ograniczyłem do niezbędnego minimum.

13.

Sprawa, której nie mogę pominąć: gafa. Kiedy mieliśmy robić *Królobójców* w „Rozmaitościach”, postanowiliśmy poprosić na konsultanta znakomitego historyka — Jerzego Łojka. No i wtedy się okazało, że on także napisał *Królobójców* — scenariusz filmowy, dokładnie na ten sam temat. Niezręczną sytuację rozplątał sam los: moja sztuka nie poszła w teatrze, jego nie poszła w TV.

14.

Czas wyjaśnić pozorną sprzeczność: *Królobójców* zaczynałem pisać dla Teatru Faktu, a nie wierzyłem już w możliwość teatru zgodnego z historią. Więc dokładnie: z historią jako wiernym przekazem faktów. Wierzyłem, że możliwy jest dramat historyczny jako przekaz problemów i jako przekaz wartości; jako narzędzie walki o tożsamość kulturową — bądź walki z tą tożsamością.

Nie jesteśmy tak bezinteresowni, by zajmować się historią — dla historii.

15.

Konfederacja — początek archetypów. Pierwszy, najbardziej oczywisty: arche-

typ społecznego powstania. Kościusko, Podchorążowie, Powstanie Styczniowe — to ostatnie najbardziej podobne: w formie partii, w tych samych często lasach. Powstanie Śląskie i Wielkopolskie przekształcają archetyp z powstania szlacheckiego w ogólnonarodowe. Jest to o tyle ważne, że w czasach kofederacji barskiej powstał także archetyp walki z nią: podburzanie „ludu” — przeciw szlachcie, idea klasowa — przeciw narodowej. Na ukaz carycy biorący w obronę lud powoływali się Żeleźniak i Tymienko; w imię tego ukazu wyróżniło w Humanium 20 tysięcy ludzi. Ten sam chwyt powtórzy potem Austria napuszczając Szelę na „konfederatów” Dembowskiego. W 1920 nie było to już możliwe.

Archetyp drugi: oglądanie się na Zachód. Wiara w Austrię, Saksonię, Francję... Ta ostatnia dała trochę pieniędzy, przysłała kilku oficerów — jak w roku 1920. Hałas wokół sprawy „królobójców” posłużył jako pretekst do cofnięcia i tej pomocy. Czy liczenie na Francję to „sojusz egzotyczny”, absurdalny? Był moment, kiedy Francja mogła wpłynąć na losy wojny, zmienić układ sojuszy. Jesienią 1796 roku flota rosyjska opływała Europę, by zaatakować Turcję. Francuzi śmiali się z tej archaicznnej, ciężkozrotnej floty, którą mogli bardzo łatwo zniszczyć. Krok taki scementowałby sojusz austriacko-francusko-turecki, być może powstrzymałby Prusy od jawnego związania się z Rosją. Ale

Francuzi nie kiwnęli palcem, ściślej: odrzucili projekt ks. Choiseula wzywający do ataku na flotę rosyjską. 5 lipca 1770 roku ta wyśmiewana flota zniszczyła Turków pod Czesmą. Przyspieszyło to pokój rosyjsko-turecki a przede wszystkim zniechęciło Austrię do włączenia się w wojnę po stronie Turcji przeciw Rosji. Tak powstał sojusz trzech zaborców Polski. Ks. Choiseul został wygnany z dworu do swoich dóbr; wygrała partia „filozofów” którzy byli opłacani przez Katarzynę. Sam Voltaire wyrabiał nam opinię fanatyków chwalać jednocześnie carycę — „pacyfikatorkę Polski”.

Sojusz z Francją był iluzoryczny. Gorzej, że Polska w ogóle nie była nigdzie: ani w sojuszu z Austrią, ani z Rosją, z nikim. Mogła np. przystąpić do ligi, jaką przeciwko Prusom zawarły Maria Teresa i caryca Elżbieta, w 1762 roku, Rosja zajęła wtedy Prusy Wschodnie i Berlin. Rok później było już za późno — nastąpiło odwołanie sojuszy i Rosja związała się z Prusami. A Polska dalej była nigdzie.

16.

Efekty samotności: w 1742 roku premier Wlk. Brytanii lord Cartenet chcąc odciągnąć Prusy od Francji ofiarowuje im, w imieniu króla Jerzego II... Prusy Polskie. W 1768 kanclerz Austrii Kaunitz, by odciągnąć Prusy od Rosji i odzyskać zagarnięty przez nie Śląsk, ofiarowuje Fryderykowi Wielkiemu na wymianę... Kur-



landię i nasze Prusy, (tj. Pomorze z Warmią). W 1769 Fryderyk Wielki lansuje „plan hr Lynara”, który Austrii daje okręg Lwowa i Spisz, Prusom — Pomorze z Warmią i „opiekę” nad Gdańskiem, Rosja zaś „weźmie taką część Polski, jaka będzie dla niej dogodna”. Był to także przyczynek do naszej suwerenności. Tylko caryca Katarzyna nie paliła się do podziału Polski — od 1764 r., tj. od kiedy wprowadziła na stałe swe wojska do Rzeczypospolitej — miała w ręku właściwie całą Polskę? Po co się dzielić?...

A co do Francji: już w czasie trwania Konfederacji Barskiej, w roku 1769 powstał tu „projekt Villiersa”, który odciągał Prusy od Rosji... za cenę Kurlandii i Warmii.

17.

Archetyp trzeci to idea Legionów — łączenie się z wrogami wrogów, rozwijanie polskich prac wojskowych poza zasięgiem zaborców, korzystanie z obcej wiedzy i środków dla przeszkolenia własnej kadry... Wszystkie te elementy odnajdą się w działalności Kniaziewicza i Dąbrowskiego w czasach napoleońskich, w organizowanym przeciwko Austrii i interwencyjnej armii Paskiewicza Legionie Józefa Wysockiego (1848), który wstąpił się szarżą ułanów pod Szolrokiem, w Legionie Jarosława Dąbrowskiego wybitnym podczas Komuny Paryskiej, Legionie Alfonsa Łuczyńskiego, który w 1877 r. u boku Turcji walczył przeciw Rosji ubrany w tureckie mundury i polskie konfederatki. To było jakby powtórzenie się historii.

Bo idea Legionów narodziła się właśnie w Turcji. Projekt polskiego Legionu próbował w pierw w rozwijać Roch Dołęga Lasocki, skarbnik rawki i poseł Konfederacji do Porty, podjął go i zrealizował młody Joachim Potocki, bratanek prymasa, może nawet niedoszły król Polski. Był on jednym z pierwszych spiskowców przygotowujących powstanie 1768 r. i był pierwszym dowódcą wojska, które — po paru zwycięskich potyczkach — zmuszone było ustąpić przed przeważającymi siłami Rosjan i przejść na teren Turcji. Dzięki jego staraniom oddział polski, skierowany początkowo do Warny przesunięty został nad Dunaj, by wziąć udział w walkach. Z około 2 tysięcy pozostało ich 807. Wstąpili się najpierw obroną Giurgiewa (Dzurdży) — gdy większość garnizonu tureckiego uciekła przed Rosjanami — 170 Polaków odparowało atak za atakiem aż do nadejścia odsiecz; potem w identycznej sytuacji (identyczna ucieczka Turków) — obroną Ibraiłu. Pokój rosyjsko-turecki przekreślił sprawę Legionu. Ci, którzy ocaleli — powędrowali na tułaczkę, albo przekradli się do Polski, gdzie wpadali w ręce okupantów. Ślad wielu z nich znajdujemy w Tobolsku. Pognani wraz z tysiącami kon-

federatów na Sybir wzięli tam udział w pierwszym buncie polskich więźniów i zostali zmasakrowani. Tym, którzy przeżyli masakrę, „za karę” powyrywano nozdrza.

Dzieje konfederackiego Legionu w sposób tragiczny okazały się daremne. Zapomniała o nich i historia, i poezja. Zajęty czteroletnim powstaniem — tym w istocie była Konfederacja Barska — naród nie mógł zwracać uwagi na los zagubionego gdzieś w Turcji oddziału, zwłaszcza, że oddział ten nie wrócił. Poza tym: w szeregach Potockiego zabrakło poetów. Naruszewicz, Trembecki, Krasiński byli dworakami Stanisława Augusta i w swych publikacjach urabiali konfederatom opinię warchołów i zdrajców ponoszących winę za rozbiór Polski.

Było to poniekąd logiczne. Krasiński był przyjacielem i dworakiem Fryderyka Wielkiego, Naruszewicz i Trembecki... stypendystami carycy. Pierwszy z nich otrzymał stypendium na napisanie dziejów Krymu zajętego przez wojska rosyjskie (i za uzasadnienie ich praw do tegoż Krymu), drugi — szereg dotacji za wiersze ku czci władczyni, ku czci Rosji i ku czci przyjaźni pomiędzy narodami. Przypadek ich świadczy jednak, iż już wtedy poeci nie potrafili się sprzedawać, ściślej, że sprzedawali się za tanio. Cóż bowiem znaczą ich „stypendia” wobec łapówek branych przez polityków. Marszałek Poniński, między 1773 a 1778 zgarnął ponad 50 tysięcy dukatów (tj. czerwonych złotych), wojewoda wileński Michał Radziwiłł do 1775 — 23 tysiące, biskup poznański kanclerz Młodziejowski — dla siebie tudzież „dla zjednania niektórych posłów” — 21 tysięcy. Przy takich tuzach król, który „załapał” ledwo 6 tysięcy wychodzi na średniego agenciaka lub... poetę.

18.

Istnieją jednak poszlaki świadczące, iż król wcale nie był takim poetą. Dane z archiwów, zdobyte w czasie insurekcji 1794 r. a głoszone w dziennikach warszawskich przytaczam za „Panowaniem Stanisława Augusta” Lelewela. Archiwa te zawierają zagadkę na którą zwrócił uwagę Jerzy Łojek. Otóż: biskup kujawski, Józef Rybiński (jeden z członków departamentu badającego zdobyte archiwa) oświadczył, iż znaleziono depeszę ambasadora Bułnakowa z kwietnia 1792 roku — tuż przed chwili uderzenia wojsk rosyjskich na Polskę. W tej depeszy ambasador zapewniał imperatorową, że ze strony wojsk, których wodzem jest sam król Stanisław, armia carska nie musi się niczego obawiać. Zawarto bowiem już „stosowną” umowę, w której wzięła udział prawie cała rodzina

króla, łącznie z prymasem Michałem Poniatowskim i metresą — Elżbietą Grabowską. Za lojalną współpracę mieli otrzymać weksle od Teppera.

Trudno powiedzieć, czy to fakt czy pomówienie. Jest faktem, że król starał się powstrzymać armię księcia Józefa, od działań zaczepnych, jest też faktem, że 2 marca 1792 r. otrzymał z banku Teppera subwencję w wysokości 32 400 dukatów... Nie ma jednak dowodów, że te dwie sprawy się łączą.

19.

Archetyp czwarty: liczenie na Opatrzność. Ryngrafy, pobożne odznaki, sztandary. Europa studiuje Machiavella — my chcemy walczyć pobożnie. Katolicka Francja i Austria łączą się przymierzem z Turkami, ba, w 1762 roku, po zajęciu Berlina przez Rosjan Fryderyk Wielki marzy o sojuszu z Tatarami i Turcją. My — tylko z Panem Bogiem.

W pamiętnikach Józefa Wybickiego jest opis „twierdzy” barskiej obwiedzionej nie murem a zdobnym w dewocjonalia płotem, są portrety konfederatów, wśród nich zaś Pułaskiego „okrytego obrazami i relikwiami”. „Za jego przykładem — dodaje Wybicki — a raczej mocą opinii, wszyscy te świątobliwe pozawieszali na sobie szyszaki”. Za najpełniejsze uzbrojenie służył „ordynans” pisemny księdza Marka, w którym karmelita rozkazywał wszystkim diabłom i innym mocom antykonfederackim „precz” i „na ustęp”. Zbliżający się do Baru Branicki chciał pertraktować z powstańcami „wysłał czterech do mnie księży z krucyfikami, piątego ze statua Najsw. Panny, z którymi nie wiedzieć co było traktować”... Zbliżające się wojska rosyjskie przywitane zostały... pieśniami i suplikacjami. Nie przyłączyły się jednak do wspólnych modłów, nie zbrały. Bar wzięto w pół godziny. W walce — według relacji Branickiego — zginęło „półtorasta konfederatów” po walce nastąpiła rzeź, w której zginęło kilkakrotnie więcej i konfederatów i zwykłych cywilów. Ksiądz Marek dostał się do niewoli. Nie umniejszyło to wiary w jego przepowiednie.

Jako pointę tego wątku: kiedy Pułaski zajął Częstochowę, przebywający tam nuncjusz udzielił mu błogosławieństwa. W tym samym czasie papież pisał do Marii Teresy, że powinna wystąpić przeciw Polsce, bo „grabież Polski i podział nie tylko jest polityczny ale — cytuję za Lelewel — dla duchowej Kościoła korzyści dwór wiedeński powinien rozciągnąć swe panowanie w Polsce jak może najdalej”.

Szanse Polski.

Konfederacja — pod warunkiem zjednoczenia kraju (także stronnictwa królewskiego) i wejścia w sojusz austriacko-turecki.

Król. 1765 — plan małżeństwa (z inicjatywy Wiednia) z arcyksiężniczką Elżbietą. Sojusz z Austrią i Francją nie musiał być antyrosyjski; byłby to powrót do istniejącego w latach 1726—1763 systemu dworów cesarskich, ale... król bał się Katarzyny. Zdecydował się w styczniu 1772. Pisał nawet do swego brata Andrzeja (który był generałem austriackim): „Pomyśl kochany bracie, że skończyłem 40 lat. Czas się żenić... Spraw żeby się tam wypowiedziano. Chciałbym czym prędzej”. Austria wypowiedziała się... przystępując do rozbioru Polski. Abdykacja jako szansa skłócenia trzech sąsiadów, ponownego „otwarcia gry”. W czasie rozmowy Fryderyka z Józefem II w Nysie, pierwszy z nich pozwolił sobie na żart, który zapisał drugi z władców: „opowiedziałem mu — pisze Józef II — że mówiono, iż da nam Śląsk w zamian za Gdańsk. Tak, odparł ze śmiechem, żeby zostać królem polskim”. Czy to był tylko żart? Fryderyk bał się Austrii, jeszcze w testamencie politycznym w 1782 r. przewidywał, że zaatakuje go ona od strony Śląska, że Rosja uderzy na Prusy — i za 30 lat nie będzie nic z jego państwa.

Najpopularniejsza była idea powrotu do unii z Saksonią. To był złoty wiek sarmatyzmu. Oś Saska, dokończenie Wilanowa, przebudowa Zamku Królewskiego w stylu barokowym. „Za króla Sasa jedz, pij i puszczaj pasa”.

Poza tym: sojusz z Saksonią i Austrią był przeciwwagą dla potęgi Prus.

21.

Archetyp piąty: zobowiązanie dla młodych. Młodość jako wartość w historii. Kazimierz Pułaski — rocznik 1747 (zginie w 1779 pod Savannah). Antoni Pułaski — 1750. Mateusz Maurycy Beniowski (zresztą nie hrabia i nie Polak a szlachcic węgierski, Słowak) — 1746. Józef Miączyński — generał rewolucji francuskiej, która w 1793 go zgilotynuje — rocznik 1743. Płk Kazimierz Lenartowicz, podobno przodek poety — 1744. Szymon Kossakowski, późniejszy hetman i targowiczanie — 1742. (Powieszony w 1794). Polskie drogi..

22.

W szkicach o mecenacie Stanisława Augusta Jerzy Łojek wylicza, że król rozdał w ciągu swego panowania co najmniej 2 143 944 dukatów (38 627 000 złp.).

Czy — jak chce legenda — głównie na twórczość i popieranie sztuk? Ano posłuchajmy:

hetman Branicki — 409 467,
wojewoda bełski Borch (mąż metresy króla) — 35 500,
pani Leullier — 42 446,
agent Littlepage — 47 682,
agent i szantażysta Wickede — 28 253,
Kuźma (po 300 dukatów rocznie) — ponad 7 tysięcy.

A oto ludzie kultury:

malarz Bacciarelli — 23 084,
Canaletto — 1 002;
architekci: Fontana — 300, Kamsetzer — 500,
Merlini — 2 673 (lecz jego córka była metresą króla).
Trembecki dostał wprawdzie aż 6 449 dukatów, ale kanclerz królewski Tremo — 8 479.

A więc to król Stanisław postawił problem: być artystą czy być dziwką.

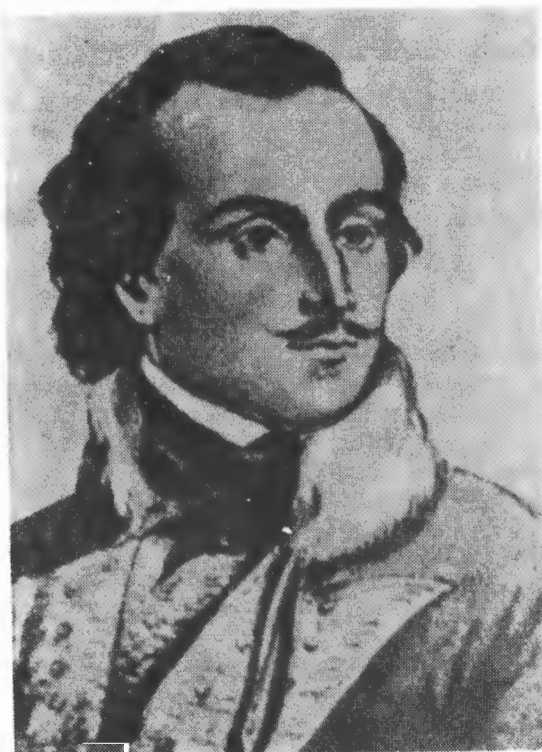
23

Historia jako domena możliwości. Szans.

24

Problem króla: istnieć. Problem konfederatów: jak istnieć.

Bohdan Urbanowski



Stanisław Strawiński, szlachcic z województwa trockiego rotmistrz starodubowski, jeden z najzuchwalszych watażków konfederacji barskiej główny inicjator porwania króla. Po wyroku sądu sejmowego opuścił Polskę i udał się do Rzymu gdzie został zakonikiem. W okresie Księstwa Warszawskiego powrócił do kraju jako ksiądz i zmarł kilkanaście lat później w Małopolsce.

Stanisław Trembecki (1739—1812), ukończył szkołę kadetów w Lunéville (1768), następnie przebywał w Paryżu, od 1773 szambelan królewski, wybitny poeta, ciągle w długach. Towarzyszył królowi aż do śmierci w Petersburgu, następnie w Tulczynie u Szczęsnego Potockiego. Tam umiera.

Franciszek Ryx (1732—1799), były fryzjerski, od 1763 kamerdyner St. Augusta, nobilitowany 1768, starosta piaseczyński, zaufany króla, posiadacz przywileju teatralnego (1776—1791).

Walenty Łukawski (1743—1773), pochodził z zaściankowej szlachty na Podlasiu, w konfederacji barskiej rotmistrz ziemi zakroczymskiej, następnie pułkownik. Jeden z ważniejszych uczestników zamachu na Stanisława Augusta. Schwyty przez

wojska rosyjskie, sądzony przez sąd sejmowy, stracony w 1773 r.

Kazimierz Pułaski (1746—1779), syn Józefa, starosta warecki, jeden z dowódców i partyzantów konfederacji barskiej, wplątany w sprawę porwania króla, na emigracji we Francji i Turcji, generał w służbie Stanów Zjednoczonych, poległ pod Savannah.

Franciszek Kossowski (1730—1782), podkomorzy drohicki, poseł na sejmy, konfederat barski, komisarz Generalności Konfederacji, po 1772 pogodzony z królem.

Józef Cybulski — były oficer kawalerii narodowej, konfederata, skazany na śmierć.

Walenty Zembrzuski, naczelnik milicji zakroczymskiej, skazany na rok więzy.

Jan Kuźma, używający również nazwiska Kosiński, porucznik konfederacki nieszlacheckiego pochodzenia, dawny masztalerz gen. Wodzińskiego, podkomendny Józefa Czachorowskiego, marszałka konfederackiego ziemi wyszogrodzkiej. W procesie „królobójców”, za wstawiennictwem króla skazany na wygnanie, przebywa we Włoszech, pobierając roczną pensję w wysokości czterystu dukatów. Po trzecim rozbie wraca do Polski, umiera w 1822 r.

Stanisław August Poniatowski (1732—1798), ostatni król polski, 1764—95, syn Stanisława Poniatowskiego i Konstancji Czartoryskiej, wprowadzony na tron przez Katarzynę II, dążył do wzmocnienia państwa przy poparciu Rosji, współtwórca Konstytucji 3 Maja, przystąpił do Targowicy, abdykował w 1795 r., zmarł w Petersburgu.

Izabella Elżbieta z Flemingów Czartoryska (1745—1835), od 1761 żona Adama Kazimierza Czartoryskiego, Kochanka St. Augusta, nast. Mikołaja Repnina ambasadora Katarzyny II, zwolenniczka reform, założycielka muzeum w Puławach.

Ks. Elżbieta Sapieżyna z Branickich (1734—1800), siostra Ksawerego Branickiego, wdowa po Janie Sapieże (zm. 1757), jedna z najbardziej osławionych metres St. Augusta.

Elżbieta Grabowska z Szydłowskich (1748/9—1810), kochanka St. Augusta, żona Jana Grabowskiego gen. lejtn. (1769—1783), domniemana morganatyczna żona króla, matka jego synów.

Zofia Lulié, właśc. Leullier, z domu de Puget (data ur. nieznana, podawano 1716 lub 1740, zm. 1802), najbardziej tajemnicza z faworyt St. Augusta, pochodząc z polskiej rodziny wyszła za mąż we Francji, parała się kabalarstwem. Podobno przepowiedziała w Paryżu młodemu stolnikowi litewskiemu tron polski. Sprawdzona przez St. Augusta po elekcji do Warszawy wywierała na niego duży wpływ.

Ks. Michał Fryderyk Czartoryski (1696—1775), podkanclerzy litewski od 1724, kanclerz od 1752. Był uważany za właściwego przywódcę Familii, ceniony za wybitny umysł i nieugięty charakter.

Caspar von Saldern (1711—1788), baron, dyplomata niemiecki w służbie rosyjskiej, współpracownik Panina, ambasador w Polsce od kwietnia 1771 do sierpnia 1772.

Karol Fryderyk Ernest Coccei (1725—1780), syn pruskiego ministra stanu, pułkownik pruski, następnie w służbie angielskiej, od 1767 w Polsce, generał-major, dowódca regimentu gwardii pieszej koronnej, na sejmie 1768 r. otrzymał polski indygenat, do końca życia w służbie St. Augusta.

Ks. Stanisław Lubomirski (1720—1783), od wczesnej młodości związany z Familią Czartoryskich, od 1752 strażnik wielki koronny, w 1753 poślubił córkę ks. Augusta Czartoryskiego Elżbietę, od 1766 marszałek wielki koronny, w 1773 przewodniczący sądowi sejmowemu, po śmierci Michała Fryderyka Czartoryskiego przywódcą Familii, od 1776 w opozycji do króla.

Jan Ośniałowski (1735—1796), ur. w pow. lipińskim ziemi dobrzyńskiej, zwolennik Familii, poseł na sejm elekcyjny 1764, od 1767 przez 20 lat dworzanin królewski, sekretarz w gabinecie królewskim, obecny przy porwaniu króla 3 listopada 1771, de-lator w procesie porywaczy (1773), poseł na sejm 1776—1788, konsyliarz Rady Nieustającej 1786—88, poseł na Sejm Czteroletni, zwolennik Konstytucji 3 Maja.

Wiktoryn Wiszowaty — patron w procesie „królobójców”

Marianna z Mandeńskich Łukawska, żona Walentego. Najbardziej tragiczna chyba postać procesu przed sądem sejmowym 1773 r. Skazana za wątpliwą winę na 3 lata zamknięcia w domu poprawy umiera 3 dni po egzekucji męża, której jest przymusowym świadkiem.

Jan Boeckler (data ur. i śmierci nieznana), sprowadzony ze Strasburga nadw. lekarz St. Augusta, później Aleksandra I, w 1768 radca dworu polskiego, w 1775 nobilitowany. Przypisywano mu w czasie konfederacji barskiej poufały stosunek z królem, z którym łączyła go przynależność do masonerii.

BOHDAN URBANKOWSKI

WIELKANOC 1797

Był bal. Wielkanoc. Koronacja Pawła
W oczach dam półmrok ikon, Petersburga
szarość

Wtem krzyk orkiestr!
w drzwiach ogień!
wpada polska szlachta!
Płonie! Gaśnie ku ziemi całując dłoń cara...
Potem szyki sprawują, by w skrzydła
husarskie
Chwycić wiatr, co muzyką po twarzach
uderza
Na czele trupio blady, zgarbiony król
August
Z twarzą szminką pokrytą wiedzie
poloneza
Próżno grzebią uczeni, gdzie im z dziejów
znikły
Te dumne twarze szlachty. Ryją pośród
szańców —
Nie w ziemi, nie pod gruzem, lecz pod
warstwą szminki
Niszczą nasze twarze w czarnym
polskim tańcu.

MELORECYTACJA BORUTY

(na tle pieśni konfederatów)
Oto Polska: odziany w płomień
karmazynów
olbrzym idący światem krokiem lunatyka
spomiędzy zębów cuchną resztki jakiejś
wiary
i gniją w martwych oczach sztandary
wygasłe
Polska z pierśią wyplutą, z twarzą
spustoszoną
Odziana dziś w strój błazna i kolczaste
druty
Polska której czekali: ten Chrystus
Narodów,
Który wreszcie zmartwychwstał — lecz
zmartwychwstał trupem
Oto Polska... Kto zdąży zastąpić jej drogę
Nim przepadnie w ruinach historii jak
ślepiec
Kto chwyci tego trupa, przyciśnie do
piersi
By w martwą pierś jak sztylet —
wepchnąć żywe serce.

BORUTA O CNOCIE CIERPLIWOSCI

Trzeba tylko poczekać
Abazury lamp
prześwietlone ciepłem, delikatne
jak skóra kobiety nocą
przesną budzić skojarzenia.
Będą tylko usypiać.
Trzeba poczekać. Przecież
pociąg do Oświęcimia
będzie oznaczał tylko
sentyment do tego miasta zapomnianego
nad rzeką...

I nie odejdzie z żadnego peronu.
Trzeba czekać. Któregoś dnia
w tym właśnie kraju na ulicy
spotkasz przechodnia który ci odpowie
że krematorium to
fabryka kremu
Czekać. To już epilog dramatu
kiedy po śmierci aktorów
dogorywają z wolna rekwizyty

BORUTA NA KURHANIE SWIATOWIDA

...Więc, aby żyć w tym kraju
na pół baśniowym a na pół przeklętym
trzeba mieć serce czwórkroć bardziej
kochające
cztery ramiona z mieczem ostrzejszym niż
płomień
i cztery twarze aby patrzeć w oczy
wrogom
zwłaszcza gdy dary niosą...

SAMOTNOŚĆ BORUTY

Pochyla twarz nad ziemią i przywołuje
zmarłych
z grudką krzyku na wargach
strzępem chusty umoczonej w krwi
zabitych

wracają na powierzchnię.
Jak zaklęcia
wargi ich międlą zapomniane słowa
na przykład słowo godność.

Wypowiadają je szeptem
i patrzą w oczy żywych.

Nie.

Jeszcze nie czas.

Więc przechodzą szpalerem twarzy
pochylonych ku ziemi

i tylko błogosławią. Nagle wiatr...

I rozpaczliwie wyciągając ręce
ginie ten dziwny korowód w rozdartym
powietrzu
w ciemnych bliznach pomiędzy legendą
a śmiercią.

Teraz zostaje sam.

Z grudką gliny w rękę
Nie dość śmiertelny
Nie dość wszechmogący
Najsmutniejszy z bogów tego kraju.

TESTAMENT BORUTY

Ty, który wracasz na miejsca skąd
uprzątnięto gruz
i nocą mówisz jeszcze do umarłych
i nawet odróżniasz ich odpowiedź od
pisku przerażonej myszy
— naucz się myśleć abstrakcyjnie.
Więc zamiast mówić o ludziach mających
jakieś imiona
czerwone ręce i włosy
wplątane w gąsienice czołgów
— mów po prostu o śmierci.

A jeśli ten dźwięk
wzbudzi myśli konkretne jak krew
cieknąca z ust —
powiedz magiczne słowo: l i k w i d a c j a.
Spod łacińskich dźwięków
nie usłyszysz, nie pojmiesz polskiego
skowytu.

Więc naucz się myśleć abstrakcyjnie.
Rytm twojego serca
niech będzie rytmem logicznych okresów.

To ułatwia
poniekąd ciągłość historii. I zgodę
wielką zgodę
na życie, na słowo
mające wdzięk i harmonię właściwą
abstrakcjom.



dr Zbigniew Szcząska

ASPEKTY PRAWNE PROCESU ZAMACHOWCÓW NA STANISŁAWA AUGUSTA

Porwanie przez konfederatów barskich Stanisława Augusta a potem proces zamachowców stanowiły wydarzenie o olbrzymim znaczeniu politycznym.

Obok uwarunkowań politycznych ważny jest również aspekt prawny. Jaka była podstawa prawna odpowiedzialności oskarżonych o zamach na króla? Jaka była organizacja sądu sejmowego i przepisy proceduralne? Problematyka ta uregulowana była przede wszystkim przez ustawę sejmową z 1588 r. „De criminis laesae Maiestatis Regiae et perduelionis” (o zbrodni obrazy majestatu królewskiego i zdradzie), Volumina Legum, tom 2, k. 1207—1208. Szereg zagadnień określa praktyka sądowa, zwłaszcza sądu sejmowego. Zbrodnia obrazy majestatu dotyczyła wyłącznie osoby królewskiej i określana była jako knowanie, spiskowanie przeciwko osobie monarchy a także sam zamiar dokonania gwałtu na jego osobie. Dla bytu przestępstwa obojętnym było czy sprawcy zamierzali zgładzić króla czy tylko go porwać i uwięzić. Karalność obejmowała wszelkie formy zbrodni. Karano również tych, którzy udzielali rad, pomocy, przechowywali przestępców a więc także podżegaczy i pomocników. Za współsprawców uważano wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób

wzięli udział w przestępstwie. Za obrazę majestatu odpowiadali również ci, którzy wiedząc o przestępczych zamysłach nie przeszkodzili im i nie donieśli o nich władzom.

Ustawa z 1588 r. nie zawierała żadnej oznaczonej sankcji. Sąd orzekł karę arbitralnie. Obowiązujący na Litwie III Statut Litewski przewidywał za popełnienie występku obrazonego majestatu, do którego zaliczał znowę na zdrowie panującego, karę śmierci, infamie, oraz konfiskatę mienia (art. 4 rozdz. 1 Statutu, tłum. polskie, Wilno 1774 r.). Kara za to przestępstwo dotyczyła również dorosłych synów sprawcy. Jeśli wiedzieli o zamiarze ojca, karani byli śmiercią (art. 3 i 18 rozdz. I Statutu). W praktyce sądowej w sprawach o obrazę majestatu wymierzano przede wszystkim kwalifikowaną karę śmierci. W sprawie Michała Piekarskiego, który w 1620 r. usiłował zabić króla Zygmunta III Wazę orzeczono kwalifikowaną karę śmierci. Kat szarpał ciało skazanego rozżarzonymi szczypcami, palił rękę, którą podniósł on na króla, następnie obciął ją mieczem. Na koniec cztery konie rozerwały ciało skazanego. Zwłoki zostały spalone a popioły wystrzelone z armaty. Podobnie potraktowano Andrzeja Darowskiego za porabianie portretu Jana III i złożenie pod adresem króla. Oba te wyroki były cytowane jako precedensy w procesie zamachowców na Stanisława Augusta.

Zgodnie z ustawą z 1588 r. sądem właściwym dla osądzenia zbrodni obrazy majestatu był najwyższy sąd w Rzeczypospolitej, sąd sejmowy. Składał się on z króla, całego senatu oraz z deputatów z izby poselskiej, początkowo 8-u a następnie 12-u. Sąd sejmowy funkcjonował tylko podczas obrad sejmu. Wyjątkowo jednak, w sprawach o obrazę majestatu, król nie

mógł uczestniczyć w pracach sądu, aby nie być sędzią we własnej sprawie. Poza konstytucją z 1588 r. powtarzały ten zakaz ustawy z 1669 i 1670 r. Pracami sądu w sprawach o obrazę majestatu kierował marszałek wielki koronny. W 1773 r. w procesie uczestników zamachu na Stanisława Augusta przewodniczył sądowi marszałek wielki koronny Stanisław Lubomirski. Do sądu powołano 12 posłów i 6-u senatorów, ponieważ proces toczył się podczas limity sejmu (przerwy w obradach plenarnych). Działala tylko tzw. delegacja sejmowa, która uzgadniała z posłami Rosji, Prus i Austrii warunki ratyfikacji 1-ego rozbioru Polski. Z pozwami przeciwko oskarżonym wystąpili instygatorzy królewscy (oskarżyciele publiczni) Słomiński i Rogalski. W procesie o obrazę majestatu niezbędnym był udział delatora, występującego z tzw. actio popularis, który w razie skazania oskarżonego otrzymywał połowę jego majątku. W razie uniewinnienia natomiast ponosił odpowiedzialność za oszczercze oskarżenie: plebejusz karę śmierci, delator szlachcic karę 12 niedziel więzy dolnej i 200 grzywien. W 1773 r. z delacją wystąpili dwaj dworzanie królewscy Jan Ośniałowski i Franciszek Przeuski. Sąd obowiązany był wyznaczyć oskarżonym obrońców z urzędu. W procesie sprawców porwania Stanisława Augusta ustanowiono obrońców jedynie dla oskarżonych, którzy stanęli przed sądem osobiście, sądzonym zaocznie, np. Kazimierzowi Pułaskiemu i Stanisławowi Strawińskiemu, obrońców nie wyznaczono. W sprawach karnych, toczących się przed sądem sejmowym, strony mogły domagać się przeprowadzenia skrutynium — śledztwa sądowego, polegającego na przesłuchaniu świadków pod przysięgą. Wynik skrutynium miał często decydujące znaczenie dla sprawy. Początkowo śledztwo sądowe przeprowadzał sąd ziemski lub grodzki miejsca zamieszkania stron, następnie jednak przyjęła się praktyka, iż skrutynium przeprowadzali wyznaczeni przez sąd sejmowy sędziowie (tak było w procesie Jerzego Lubomirskiego w 1664 i taką decyzję podjął sąd sejmowy w 1773 r.).

Wyrok sądu sejmowego zapadał większością głosów. Ogłaszał go marszałek wielki koronny. Stanisław August wystąpił jako świadek w procesie apelując do sędziów sejmowych o łagodny wyrok, szczególnie prosząc o oszczędzanie Kuźmy-Kosińskiego, który przyczynił się do jego uwolnienia. Mimo iż nieudana próba porwania króla miała miejsce 3 listopada 1771 r. do procesu doszło dopiero w czerwcu 1773 r. ponieważ trzeba było czekać na zebranie się sejmu. Sąd sejmowy został wyłoniony przez delegację sejmową 29 maja 1773 r. Pierwsze posiedzenie miało miejsce 7 czerwca 1773 r. Wyrok zapadł 28 sierpnia 1773 r. Oskarżenie objęło 26 osób, na ławie oskarżonych z aresz-

tu, zasiedli tylko Kuźma-Kosiński, Walenty Łukawski, jego żona Marianna, Cybulski, Paszyński i Frankenberg. W więzieniu zmarło dwóch oskarżonych, Stączewski i Tubałowicz. Z wolnej stopy odpowiadał rotmistrz Zembrzusi, oskarżony o udzielenie pomocy podsądnym już po zamachu. Spośród sądzonych zaocznie najważniejszymi byli inicjatorzy porwania, Stanisław Strawiński i Kazimierz Pułaski. Oskarżeni i ich obrońcy starali się zrzucić całą odpowiedzialność na Pułaskiego i Strawińskiego. Proces potwierdził winę oskarżonych (choć w różnym stopniu — zwłaszcza jeśli idzie o Łukawską i Cybulskiego). Nie ujawnił on jednak rzeczywistych inspiratorów zamachu. Głównych oskarżonych, Pułaskiego, Strawińskiego i Łukawskiego skazano na karę śmierci przez ścięcie, poćwiartowanie ciała, spalenie prochów i rozwianie ich na wietrze. Pozbawiono ich czci i honoru ogłaszając infamisami. Egzekucji na Pułaskim i Strawińskim miano dokonać po ich schwytaniu, co nigdy nie nastąpiło. Strawiński wyjechał do Rzymu, wstępując tam do zakonu. Do kraju wrócił w okresie Księstwa Warszawskiego. Pułaski po pobycie we Francji wyjechał do Ameryki gdzie zginął jako bojownik o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Zarządzono przepadek majątku skazanych na rzecz skarbu państwa oraz delatorów, jedynie matka Pułaskiego i żona Łukawskiego miały pozostać przy swych dobrach. Syna Łukawskiego i dzieci Strawińskiego pozbawiono praw szlacheckich. Na karę śmierci przez ścięcie mieczem oraz infamii i utratę majątku na rzecz skarbu państwa i delatora skazano również Cybulskiego. Także jego dzieci pozbawiono praw szlacheckich. Kuźmę, za wstawiennictwem króla, skazano na wygnanie — gdyby z niego powrócił, miał podlegać karze śmierci. Paszyński i Frankenberg otrzymali wyroki dożywotniego więzienia, połączone z ciężkimi robotami, które odbywać mieli w lochach twierdzy w Kamieńcu Podolskim. Skazano ich również na utratę czci i konfiskatę mienia. Zmarli w więzieniu Tubałowicz i Starczewski mieli być symbolicznie straceni przez powieszenie tabliczek z nazwiskami na szubienicy. Marianna Łukawska za niepoinformowanie władz o zamiarach męża została skazana na 3 lata pobytu w domu poprawy, przy zaliczeniu na poczet kary 22 miesięcy aresztu. Zabroniono jej używać nazwiska męża. Zembrzuskiego, za pomoc udzieloną zamachowcom już po zamachu, skazano na jeden rok siedzenia w więzy. Pozostałych oskarżonych skazano zaocznie na karę śmierci a także pozbawiono ich czci, honoru i majątku.

Wyroki śmierci na Łukawskim i Cybulskim wykonano publicznie 10 września 1773 r. w obecności tłumów. Marianna Łukawska, która była przymusowym świadkiem kaźni męża, zmarła 3 dni później.

Prezentujemy Państwu wiersze ADAMA TAUKERTA laureata nagrody specjalnej — w konkursie im. S. I. WITKIEWICZA, który Teatr nasz ogłosił w 1985 r. W kolejnych programach — fragmenty innych nagrodzonych prac.

ADAM TAUKERT

ZA MOSTEM

Biały żagiel wyduży oddechem słońca
Na wielkiej Rzece
Kiedy dzień jest już zmęczony
To przystań dla myśli
Dalekich od zielonej trawy, taśmy brzegu
I zapachu sitowia

Tak bym chciał popłynąć gdzieś dalej
Za następny most
I jeszcze zabrać kogoś z sobą
Aby mi pomógł
Stawiać żagle i trzymać kurs
Nauczyłbym go
Splatać węzły i łowić ryby
A wieczorami
Słuchać Rzeki i rozmawiać z trawą
O zielonych sprawach
Lasu, drzew i wodorostów.

Teraz rozpalimy wieczorny ogień
Ogrzeje nas przed zimnym zmierzchem
I rosą
Która całunem wody życia
Pokryła całą zieloność
Nadrzecznego świata

Po kolejnym pracowitym dniu
Żeglugi
Gotuję w kociołku nad ogniskiem
Myśli
By przyrządzić z nich wieczorem
Wiersz
A może by dociec jakiejś małej
Prawdy
Która będzie kolejnym klockiem
Życia

Kiedy wyciągam z wody
Srebrnołuską rybę
To wiem, że otrzymałem dar
Od wody i słońca
Który okupiłem cierpliwością
Godzin modlitwy
Za wszystkie rzeczne stworenia

Roztańczony deszcz na
Lustrze Rzeki
Rozkroploną wodą
Daje przedstawienie
W teatrze
Błyskawicznych tancerzy
A werbel
Mokrych zasieków
Akompaniuje im
Na rozpiętym żaglu

Rano leżę na dnie łodzi
I czuję jak pod plecami
Budzi się żywioł Rzeki
Z pierwszym braskiem
I stukaniem dzięcioła
W ciemnym lesie od
Północnej strony brzegu
Wybuchem mgły nad
Zielonym lustrem wody
I pluskiem dzikiej kaczki
Startującej w niebo.

Na dzisiaj już chyba dosyć
Tylko jeszcze przepłyniemy
Następny zakręt
Tam może czeka nas
Dobry brzeg
Który przygarnie na Noc
Słońce zwija dekorację światła
I przychodzi czas
Na chłodny wieczór opowiadań
Ognia

Z kubkiem gorącej kawy
Parząc sobie dłonie
Siedzę i słucham wpatrzony w ogień
Który jest małym słońcem
Nocy
Na ciemnym brzegu lasu
Opowiada mi o tych
Ludziach
Którzy tak samo patrzyli w
Blask
Kiedy nie było jeszcze Rzeki
Zapamiętał.

Zaraz spakuję swój żeglarski worek
Sprawdzę cumy
I zostawię mój mały pływający świat
By za rok
Znowu wyruszyć za most
I dotrzeć
Dalej w głąb Rzeki niż
Tym razem
Słuchać opowieści nowych
Ognisk
Rozpalonych na starych miejscach
Brzegu.

SPIS ILUSTRACJI ZAMIESZCZONYCH W PROGRAMIE

1. Portret Stanisława Augusta Poniatowskiego
2. Supraporta z Białym Orłem — Zamek Królewski w Warszawie (s. 3)
3. Rzeczpospolita po I rozbiórce (s. 4)
4. Porwanie Króla — rycina (s. 5)
5. Rozbiór Polski — rycina (s. 6)
6. Gabinet marmurowy Zamku Królewskiego w Warszawie przed 1939 rokiem — (s. 7)
7. Chorągiew Konfederatów — (s. 8)
8. Portret Kazimierza Pułaskiego — (s. 10)
9. Gabinet Marmurowy Zamku Królewskiego w Warszawie — (s. 11)
10. Pułaski pod Częstochową — (s. 15)
11. Izabella z Flemingów Czartoryska (II okładka)
12. Elżbieta z Lubomirskich Potocka (II okładka)
13. Popiersie Ks. Michała Czartoryskiego (II okładka)
14. Stanisław Trembecki (II okładka)

redakcja programu
KRYSTYNA DEMSKA
opracowanie graficzne
JOANNA BARYLIŃSKA

PRACOWNIE TEATRU:

Kierownik techniczny	—	JERZY TYSZKIEWICZ
Szef produkcji	—	BRONISŁAW HOLAK
Kierownicy pracowni:		
Krawieckiej	—	JOANNA JAKAŁSKA, STANISŁAW STEPEK
Stolarskiej	—	JÓZEF STEPEK
Perukarskiej	—	WANDA ZAKAŁUŻNA
Pracownia malarska	—	MARIAN KMIĘCIAK
Pracownia modelarska	—	STANISŁAW WASLUCK
Prace tapicerskie	—	BOGUSŁAW URBANIAK
Kierownik sceny	—	MARIAN WOŁCZECKI
Gł. akustyk	—	MACIEJ PROSEK
Światło	—	ZBIGNIEW SUS
Gł. rekwizytor	—	DANUTA WILK

Cena 100 zł

